

Heliodor – Rubinkowski – Twardowski  
Trzy „romanse” wobec ciała i seksualności

Paweł BOHUSZEWICZ: *Gramatyka romansu. Polski romans barokowy w perspektywie narratologicznej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2009, ss. 336.

1 Debatę na ten temat, na gruncie polskim rozpoczęta przynajmniej przed półtora wiekiem (zob. m.in. M. Micińska: *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*. Warszawa 2008, s. 26–28), w ciągu ostatniego roku podpisały prace komisji przygotowującej projekt Programu Rozwoju Nauk Humanistycznych w Polsce; kilka istotnych wypowiedzi opublikowanych zostało m.in. w numerze tematycznym „Znaku” (2009, nr 10).

2 *Nauki humanistyczne w Polsce. Projekt programu rozwoju nauk humanistycznych w Polsce*. Tryb dostępu: <http://pau.krakow.pl/index.php/Nauki-humanistyczne.html>. Data ostatniego dostępu: 23.09.2011 r.

3 Bohuszewiczowi obce będą wszelako najbardziej radykalne stanowiska (reprezentują je przywoływani przez autora Fish czy „późny” Barthes – s. 26–27, 48) w obrębie proponowanego tu paradygmatu myślenia – nie każda wypowiedź na temat tekstu jest uzasadniona, pisze, z racji istnienia uniwersalnych (na pewnym etapie historycznym – należałoby dodać) sposobów konceptualizowania rzeczywistości (s. 50–51).

Uwagę środowisk akademickich zaprzętał ostatnio problem kryzysu humanistyki<sup>1</sup>, najczęściej przy tym kontrowersji pojawiało się w związku z dążeniem do określenia jej ogólnych i partykularnych zadań. Znakiem czasu jest prawidłowość, że w dyskusjach dawał się zauważyć dystans wobec korespondencyjnej koncepcji prawdy czy pryncypium obiektywizmu – to częściowo efekt ustaleń, w ramach których nacisk kładzie się na odmiennosc „standardów funkcjonowania, kryteriów oceny i parametrów praktycznych zastosowań badawczych wyników”<sup>2</sup> humanistyki oraz nauk przyrodniczych i ścisłych. Znakiem tego samego czasu jest perspektywa badawcza, którą przyjął autor nowatorskiego ujęcia polskiego romansu epoki baroku. Paweł Bohuszewicz zajął się analizą gramatyki zdarzeń miłosno-przygodowych, których obecność ma być podstawowym wyróżnikiem badanego gatunku romansopisarstwa – jedyne w zasadzie, jaki, według utrwalonej powszechnie opinii, uprawiano wówczas w Polsce (zob. s. 13). Autor *Gramatyki romansu...* uwydatnił specyfikę badanych tekstów, ustalając cztery zasadnicze reguły „gramatyczne”, które znalazły zastosowanie podczas opisu (zasadę prawdopodobieństwa, konieczności, ambiwalencji oraz „ekstatyczności” zdarzeń – s. 9) – i reguły te zakwestionował. Zaktualizował przy tym podstawowe procedury narratologii pojmowanej, jak zapowiedział (s. 49), nie generatywnie, lecz opisowo, deklarując jednocześnie postawę postnarratologiczną w tej mierze, w jakiej przyznał, że wyniki jego pracy mają wartość propozycji, która nie zakłada obiektywnie istniejącego przedmiotu, lecz współkonstruuje go (s. 10)<sup>3</sup>. Bohuszewicz przyjął ze swej strony brak lub ograniczenie intencji orzekania „jak jest naprawdę” (s. 50, 55–56), wysiłek badawczy motywując potrzebą: 1) stworzenia podstawy dla szeregu alternatywnych interpretacji (s. 56–57); 2) zaproponowania kolejnych możliwych paradygmatów opisu w sytuacji wyczerpa-

4 Dotychczas, pisze Bohuszewicz, ograniczono się do streszczenia, skoncentrowano na aspektach genologicznych, rejestrowano toposy i motywy lub opisywano ogólne struktury w ramach arystotelesowskiego aparatu pojęciowego (zob. s. 7-8, 57).

5 M.P. MARKOWSKI: *Inne światy, inne prawdy*. „Znak” 2009, nr 10, s. 90.

6 J. BAUDRILLARD: *Symulakry i symulacja*. Tłum. S. KRÓLAK. Warszawa 2005.

7 Zdarzenia w doskonałej fabule opierają się na zasadzie „prawdopodobieństwa i konieczności”, co odróżnia przedstawienie poetyckie od przedstawienia wydarzeń rzeczywistych”. Zob. ARYSTOTELES: *Retoryka. Poetyka*. Tłum. H. PODBIELSKI. Warszawa 1988, s. 329.

nia się możliwości dotychczas obowiązujących<sup>4</sup>; 3) powiększenia liczby argumentów na rzecz tezy o odrębności gatunków romansu i powieści (s. 14). Byłabym skłonna uelastyczyć rozumienie wyjściowej deklaracji autora (która unieważnia poniekąd jego przedsięwzięcie), posiłkując się choćby stanowiskiem, jakie zajął w tej kwestii autor *Efektu inskrypcji*, reprezentujący – ogólnie – tradycję bliską Bohuszewiczowi. We wspomnianej dyskusji nad kondycją i perspektywami humanistyki Michał Paweł Markowski pisze: „Kiedy mówię, że chodzi mi o prawdę (bo tak jest), to nie chodzi mi o to, jak się rzeczy mają naprawdę, lecz o to, co dane zjawisko dla mnie i dla ludzi, którzy należą do mojego świata, znaczy”<sup>5</sup>. O doniosłości perspektywy przyjętej w *Gramatyce romansu...* można zatem przekonywać, skupiając uwagę m.in. na ustaleniach wzbogacających dotychczasowy stan badań, a następnie na wszelkich konstatacjach bądź spostrzeżeniach będących ich punktem wyjścia, które poszerzają lub co najmniej sankcjonują pewne, mogące dziś uchodzić za istotne, rozumienie danej kultury. Bohuszewiczowi nie zależy, jak pisze, na uprzywilejowaniu wybranych interpretacji, lecz na stworzeniu podstawy umożliwiającej powstawanie kolejnych, niemniej znalazło się tu kilka obszerniej omówionych propozycji hermeneutycznych.

Specjalna uwaga należy się części pracy poświęconej *Etiopikom* Heliodora – wzorcowo realizującej zasady przyjęte przez autora *Gramatyki romansu...* Pojęciem ekstatyczności posługuje się Bohuszewicz za Baudrillardem, wskazując na te cechy gatunku, które będą przeciwieństwem „otwartości, niezdecydowania, niejasności i banalności” (s. 83) i które tym samym mają odróżnić romans od powieści modernistycznej (kontrilustracji dostarczył *Ulisses*) czy „każdej powieści realizującej w sposób totalny postulat werystyczności pojmowanej rzeczywistości” (s. 83). Szkoda, że Bohuszewicz – niewątpliwie w celu wyostrenia tezy o wyrazistości gatunkowej romansu – uprościł kwestię, która domagałaby się uruchomienia perspektywy historyczno- i teoretycznoliterackiej. Baudrillardowska konstatacja na temat zdarzeń „prawdziwszych od prawdy, piękniejszych od piękna, realniejszych od rzeczywistości” – „hiperzdarzeń” (s. 83) – dotyczy kultury II połowy XX wieku; jego pojęcia „hiperrzeczywistości czy „hiperrzeczywistych wydarzeń” odnoszą się do stanu świadomości człowieka, który utracił orientację co do granicy pomiędzy „rzeczywistością” i jej „wyobrażeniem”, „lustrem” czy „pozorem”<sup>6</sup>. W przypadku romansowej „ekstatyczności” ryzykownie byłoby mówić o „hiperzdarzeniach”, a zręcznie – o imperatywie wydarzeniowości i konwencjonalnych środkach jego realizacji (uznanych za konwencjonalne przynajmniej od czasów Arystotelesa<sup>7</sup>). Z kolei zamiast przeciwstawiać romansowej „ekstatyczności” pojęcia „rzeczywistość” czy „weryzm” fortunniej

8 Zob. P. HAMON: *Ograniczenia dyskursu realistycznego*. „Pamiętnik Literacki” 1983, s. 230.

9 Zob. m.in. J. BARTH: *Postmodernizm: literatura odnowy*. Tłum. J. WIŚNIEWSKI. „Literatura na Świecie” 1982, nr 5-6.

10 Rozumianymi za Barthes'em jako działania bohatera wybrane ze względu na ich istotność dla toku akcji, obecne na poziomie głębokim i powierzchniowym (s. 60).

11 Miłość, podkreśla autor *Gramatyki...*, odwołując się do pracy Małgorzaty Cieśluk, nie jest tu główną motywacją działań – s. 119-120.

byłoby przywołać kategorię *mimesis* i ujęcia historycznie zmiennych „sposobów tworzenia złudzenia rzeczywistości”<sup>8</sup>. Wspomnieć należałoby przy tym o konwencji realistycznej oraz o roli, jaka w procesie jej demistyfikacji przypadła powieści awangardowej (która wszak nie stanowi ostatniego słowa w historii przemian najbardziej popularnego dziś gatunku epiki)<sup>9</sup> – zwłaszcza jeśli miałyby to służyć podkreśleniu autonomii romansu i (pewnych typów) powieści. Bohuszewicz różnicuje je wprawdzie także poprzez przywołanie Bachtinowskiej opozycji między jednojęzycznością / retoryką / konwencją i wielostykowością / idiolektalnością (s. 281-292). Od Todorova zapożycza z kolei kategorie „literatury orzeczenia” (reprezentują ją *Etiopiki* i omawiana dalej *Historia o Chryzeidzie i Arymancie* Jana Karola Rubinkowskiego) i „literatury podmiotu” (odnosi się do powieści nowoczesnej, lecz także do trzeciego z omawianych przez autora „romansów”) (s. 82); pierwszą charakteryzuje nasycenie funkcjami kardynalnymi<sup>10</sup>, drugą – oznakami.

Zasada ambiwalencji realizuje się w *Etiopikach* dzięki różnorodności, przypadkowości i chaotyczności zdarzeń, które okazują się w końcu prawdopodobnymi i koniecznymi elementami struktury (s. 61, 126). Dalej: protagoniści romansu są w znacznej mierze obiektami cudzych działań – „przemocy prostej” (fizycznej) i „złożonej” (psychicznej). W procesie „przemagania się” reagują mechanicznie („przeciw-działają”) wobec przypadków losowych czy działań „Przeciwników” (s. 79, 84-85). Wobec drugiego rodzaju przemocy będą już wszelako usytuowani w pozycji agensa; jeśli zatem w romansie Heliodora znalazł wyraz grecki fatalizm, to zaznaczył się w nim także paradygmat, który Bohuszewicz za Foucaultem ujmuje w formułę „troski o siebie” lub „sztuki życia” (s. 95-102). Stąd *Etiopikom* przysługuje kategoria „romansu antropologiczno-filozoficznego” (s. 125)<sup>11</sup>, którego wiodącym tematem jest los i niejednoznaczne skutki jego wpływów. Bohuszewicz, uzasadniając zmiany nominalne, jakich domagałaby się specyfika *Etiopik*, opowiada się za dwoma tradycyjnymi już nurtami myślenia o greckiej kulturze – szczególnie zaufaniem obdarzając autora *Historii seksualności*, na którego ustaleniach w znacznej mierze się opiera. W romansie Heliodora, pisze, zmanifestowało się greckie, antagonistyczne rozumienie ciała i duszy, które podjęło chrześcijaństwo, wypracowując jego odrębną ontologię i własny kodeks moralny. Afirmacja czterech cnót kardynalnych, odnośnie do kultury greckiej, idzie w parze z dietetyczno-kontrolną postawą wobec ciała czy pożądania; w kulturze chrześcijańskiej jej miejsce ma zająć wymóg „unicestwienia” ich na drodze praktyk ascetycznych (s. 90-91, 98-100).

Tekst Heliodora i wszystkie pozostałe realizacje gatunku romansu – podkreśla Bohuszewicz, koncentrując się z kolei na narratologicznych aspektach dzieła Rubinkowskiego – należą do litera-

tury orzeczenia. Jej specyfikę oddaje formuła „radykalnej zmiany”, wymuszonej przez konflikt intencji „Przeciwnika” i „Podmiotu”; zmiana podporządkowana będzie także wymogowi „ekstazy” (s. 183–184). Podobna regularność dotyczy zasady prawdopodobieństwa, konieczności i ambiwalencji (s. 187–201). Różnice pomiędzy *Etiopikami* i *Historią o Chryzeidzie i Arymancie* dotyczyć będą niuansów – motorem fabuły w obydwu przypadkach jest przemoc („prosta” i „złożona”), w obliczu której protagoniści uruchomią strategie dowodzące samodyscypliny. Wszelako ostatecznym celem Chryzeidy i Arymanta nie będzie, pisze Bohuszewicz, ustanowienie „władzy nad sobą”, lecz połączenie – rozumiane w odniesieniu do kodu miłości dworskiej, który decyduje o logice ich działań. Różnica o tyle względna, że „sztuka życia” i sztuka „dworskości” będą jednakowo drugim biegunem żywiołowej natury (s. 172–179). *Historię o Chryzeidzie i Arymancie* – gatunek „miłosno-przygodowy”, aktualizujący tradycję romansu średniowiecznego (s. 201–202) – usytuować należy zatem w bliskim (strukturalnym) sąsiedztwie *Etiopik* bez względu na nieoczywistą „przygodowość” prototypu.

Krótkiego komentarza domaga się w tym miejscu uzasadnienie wyboru dzieła Rubinkowskiego spośród dalece bardziej innowacyjnych romansów współczesnych mu twórców; wykroczenia „przeciw sztuce fabularnej” i błędy dotyczące „sposobów naśladowania”, jakich dopuścił się autor, pisze Bohuszewicz, decydują o przeciętności dzieła – reprezentatywnego tym samym dla barokowych realizacji gatunku. Owych błędów / wykroczeń będzie niewiele: chodzi o dwukrotną nieumotywowaną zmianę toku narracji z pierwszoosobowej na trzecioosobową<sup>12</sup>, pojedynczy brak realizacji otwartej alternatywy (która przestaje być koniecznym elementem struktury) oraz niedoskonałości sztuki postaciowania, polegające na niekonsekwencji w kształtowaniu typów bohatera (s. 135–138). Ostatni zarzut będzie o tyle zasadny, że w dobie powszechnego respektu dla reguł zbagatelizowano zalecenie poważnego autorytetu (Bohuszewicz przywołuje zalecenia Arystotelesa), o tyle dyskusyjny, że owa „niekonsekwencja” mogłaby znaleźć uzasadnienie w odwołaniu do innych, równie kanonicznych artykułów. Autor *Gramatyki romansu...* cytuje zresztą (s. 289) kluczowy ustęp *O poezji doskonałej* – poświęcony kodyfikacji języka afektu. Sarbiewski definiuje dyskurs afektywny poprzez chaotyczność, nieciągłość i wewnętrzną niekonsekwencję. Znajdziemy zresztą alternatywne wersje tej definicji wśród form sentencjonalnych: „[...] co się w afekcie wymówi, tego rekolekcja uczynić nie dopuści” – powiada główny bohater *Pamiętników*. Bohaterowie romansu Rubinkowskiego, którzy manifestują proteuszową chwiejność w sytuacji miłosnego pobudzenia, reagują tym samym zgodnie z zasadą prawdopodobieństwa. Pozostaje jeszcze zauważyć, że warto byłoby zająć się kwestią, która pojawia się

12 Z podanych przez Bohuszewicza przykładów jeden przytoczony został bezzasadnie – Chryzeida używa trzeciej osoby w odniesieniu do dwójki przyjaciół. Zob. *Awantura albo Historia światowej rewolucji niestatecznej alternatywnej szczęścia zamykająca*. [Toruń] 1741, s. 203.

13 „Zakończony mówi sam ze sobą, chętnie sobie pobjęza, już to żywi nadzieję, już to wpada rozpacz, porzuca to, co wymyślił, a układa nowe plany, kocha i gniewa się, pierwiej nieraz postanawia, niż się namyśli, lubi grzebać we własnych uczuciach, mówiąc często nie kończy myśli, więcej oddziaływa na nas swoim uczuciem niż argumentami”. M.K. SARBIEWSKI: *O poezji doskonałej czyli Wergiliusz i Homer*. Tłum. M. PLEZIA. Wrocław 1954, s. 301.

w związku z przypomnianym przez Bohuszewicza fragmentem *De perfecta poesi*. Jeśli bowiem przekonująco wypada podział dyskursu miłosnego na upubliczniony, zretoryzowany czy skonwencjonalizowany w większości romansów miłosno-przygodowych oraz mowę zindywidualizowaną i fragmentaryczną, która przed epoką romantyzmu występować miała wyjątkowo i za pośrednictwem której manifestować się miała „głębia podmiotu” (281–292), to zauważyć wypada, że sposoby owej „manifestacji” omówione zostały wcześniej pod inną nazwą w podręczniku do poetyki. W tym kontekście przekonanie o zindywidualizowaniu mowy poprzez zerwanie z wzorcem retorycznego okresu jawi się jako możliwe tylko w sytuacji „zapomnienia” retoryki języka afektywnego<sup>13</sup>.

Rozdział poświęcony *Nadobnej Paskwalinie* przynosi ustalenia najbardziej bodaj godne odnotowania. Bohuszewicz kwestionuje dotychczasowe propozycje w dziedzinie kwalifikacji gatunkowej dzieła Samuela ze Skrzypny; wskazuje na brak ciągłości między *Nadobną Paskwaliną* a tradycją romansu miłosno-przygodowego czy pseudohistorycznego i tylko częściowo uznaje adekwatność kategorii poematu alegorycznego. Zrealizowane zostały tu zasady prawdopodobieństwa i konieczności (podobnie jak w każdym innym dziele realizującym paradygmat Arystotelesowski), brak wszelako elementu przygodowego – nie jest to zatem „literatura orzeczenia”, lecz „podmiotu” / „literatura oznak”. Zdarzenia, poza kilkoma wyjątkami (s. 257–258), nie mogą być ujęte w kategoriach funkcji kardynalnej, lecz służą jako nośnik znaczeń; niemal nie zostaje zrealizowana zasada ambiwalencji i ekstatyczności, a także nie występuje przymoc (towarzysząca zwykle przygodzie – obecnej tu jedynie w minimalnym stopniu – s. 268). Między dziełem Twardowskiego i tradycją romansu miłosno-awanturniczego występuje jednak specyficzna relacja; nie mamy do czynienia z zerwaniem, lecz z negacją, co nie oznacza w tym wypadku parodii, lecz kontrpropozycję opartą na alternatywnym systemie wartości (s. 210–211). Autor *Gramatyki romansu...* za najszcześniejszą dla dzieła uzna ostatecznie kategorię poematu (s. 268).

Trafna wydaje się przy tym autorska konstatacja, że w przypadku *Nadobnej Paskwaliny* nie daje się utrzymać „Arystotelesowsko-strukturalistyczna” koncepcja finityzmu (s. 203); wbrew ujęciom klasyfikującym dzieło jako „dojrzały typ romansu barokowego” pojawia się ono „skądinąd”, „przez zaskoczenie”, na przekór modelowi rozwoju od form prostych do złożonych. W tym wypadku sytuacja przypomina okoliczności pojawienia się „arcydzieła” – jako „wypadku przy pracy gatunku” czy „błędu w rozwoju organizmu” (s. 203–205). Przy celnym spostrzeżeniu brakuje tu wszelako odwołania do klasycznych już ustaleń – hipoteza o teleologicznym rozwoju gatunków literackich została podana w wątpliwość jesz-

14 Zob. I. OPACKI: *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji*. W: *Problemy teorii literatury*. Red. H. MARKIEWICZ. S. 1. Wrocław 1987, s. 137–144.

15 Ibidem, s. 146–166.

16 Ibidem, s. 165–166. Syntezę ujęć pokrewnych koncepcji Opackiego i odleglejszych zaproponował D. PAWELEC: *Jak możliwa jest dziś poetyka historyczna? „Teksty Drugie”* 1994, nr 5–6, s. 131–132.

17 Najślabszym argumentacyjnie, ale też poniekąd aneksowym i, co podkreśla jego autor, stanowiącym raczej punkt wyjścia dalszych badań.

18 Św. AUGUSTYN: *Wyznania*. Tłum. Z. KUBIAK. Warszawa 1987, s. 14.

cze w czasach szczytowego etapu rozwoju polskiego strukturalizmu<sup>14</sup>. Kluczowy dla tej kwestii szkic Ireneusza Opackiego warto w tym miejscu przywołać także ze względu zawartą w nim polemikę z teorią „arcydzieła” jako tekstu wielogatunkowego – przeciwstawianego jednorodnym gatunkowo szeregowym literackim manifestacjom<sup>15</sup>. Uwzględnienie koncepcji, w myśl której nie należy mówić o cechach konstytutywnych dla gatunku, a jedynie o łańcuchach układów strukturalnych oraz o gatunkach koronnych, rozumianych jako suma poetyki danego prądu literackiego<sup>16</sup>, byłoby o tyle cenne w pracy Bohuszewicza, że pozwoliłoby uniknąć prób wypreparowania cech romansu idealnego (aby przeciwstawić go w ostatnim rozdziale<sup>17</sup> równie wyidealizowanej „powieści”) na rzecz ekspozycji genologicznej wielopostaciowości omawianych utworów, spośród których każdy znalazłby odrębną motywację. W przypadku *Nadobnej Paskwaliny* dostarczyć mógłby jej m.in. wskazywany przez Jacka Sokolskiego jako najbliższy gatunkowo (s. 209) poemat alegoryczny. Wyrazisty stałby się wówczas potencjalny wymiar *Gramatyki romansu...*, której autor doskonale ukazał dynamikę elementów strukturalnych badanych dzieł w sytuacji zmieniającego się kontekstu historyczno-kulturowego.

Na koniec wróć do kwestii systemu wartości, który stanowić ma główne odniesienie dla poematu Twardowskiego. Ostateczny cel bohaterki *Etiopik* i *Nadobnej Paskwaliny* Bohuszewicz opisuje odpowiednio w kategoriach „troski o siebie” i „zatraskania sobą” (s. 231–233). Dla Greków / bohaterów Heliodora zło nie dotyczy ciała, lecz braku dyscypliny; bohaterkę chrześcijańską / Paskwalinę obowiązuje całkowite, choć w przypadku poematu Twardowskiego nie skrajne, a rytualno-symboliczne, wyrzeczenie się cielesności (s. 244–245). Jednocześnie autor *Gramatyki romansu...* dostrzega tu ślady rozkładu tradycyjnego dualizmu; w epoce, w której człowiek dany jest sobie w przejrzystości *cogito*, okazuje się, że rozsądek nie stanowi już oparcia. Wiedzy tej towarzyszy potrzeba zdwojonej podejrzliwości wobec cielesnego „wroga”; dyskursywizacja seksu / ciała, do której analogię znajdziemy w potrydenckim modelu spowiedzi (to przy tym zapowiedź epoki freudowskiej – zob. s. 249–251). Bohuszewicz słusznie podejrzewa, że w tropieniu owych „zapowiedzi” sięgać należy poza XVII stulecie – już lektura *Wyznań* konfrontuje z dwoma, zbyt często później zapomnianymi, spostrzeżeniami: 1) „Niewinność niemowląt polega na słabości ciała, a nie na niewinności duszy. Na własne oczy – pisze Augustyn z Hippony – widziałem zazdrość małego dziecka: jeszcze nie umiało mówić, a poblądło ze złości spoglądało wrogo na swego mlecznego brata”<sup>18</sup>; 2) „Któż z ludzi, kto się

19 Ibidem, s. 41.

20 Ignacy Loyola szczególnie przestrzega, aby wskutek praktyk ascetycznych nie osłabić organizmu i nie wywołać choroby (zob. I. LOYOLA: *Ćwiczenia duchowne*. Tłum. J. Ożóg SJ. Kraków 2002, s. 44); „[...] wiedzmy – pisze z kolei Teresa z Ávili – że nie jesteśmy aniołami, mamy ciało; chcieć zrobić z siebie anioła, póki się jest na tej ziemi, [...] jest to nierozum. W zwyczajnym porządku rzeczy myśl potrzebuje czegoś, na czym by się oprzeć mogła; choć zdarza się, że dusza wyjdzie z siebie, albo nieraz tak będzie pełna Boga, iż nie potrzeba jej już żadnej rzeczy stworzonej, aby się w sobie skupić mogła. Ale są to zawsze wyjątki tylko [...]”. Św. TERESA OD JEZUSA: *Księga życia*. W: EADEM: *Dzieła*. Tłum. H.P. Kosowski. T. 1. Wyd. 4. Kraków 1997, s. 304–305.

21 Zob. m.in.: F. JAROSZEWICZ: *Matka Świętych Polska albo Żywoty Świętych [...]*. T. 1–4. Poznań 1893–1896 (pierwsza edycja z 1767 r.) oraz É.M. CIORAN: *Święci i łzy*. Tłum. I. KANIA. Warszawa 2003.

22 Zob. rozdział poświęcony Ignacemu Loyoli – R. BARTHES: *Sade, Fourier, Loyola*. Tłum. R. Lis. Warszawa 1996.

szczerze zastanowi nad swoją słabością, ośmieli się przypisać swą czystość czy niewinność własnym siłom [...]?”<sup>19</sup>.

Wskazany byłby jeszcze większy dystans wobec uogólnień zaczerpniętych od Foucaulta – ciało w interesującym Bohuszewicza okresie bywa przeszkodą na drodze do zbawienia, ale i wehikułem doń; zwłaszcza w myśli ignacjańskiej czy terezjańskiej<sup>20</sup> odnajdziemy nader pragmatyczne podejście do tej kwestii. Rodzi się pytanie, czy metaforyka *Nadobnej Paskwaliny* i uwaga, jaką narrator poświęca ciału i materialnym aspektom świata bohaterki, upoważniają do twierdzenia o jej „całkowitym wyrzeczeniu się siebie” – należałoby w tym przypadku zachować ostrożność, redukując cielesność do seksualności. Jeśli z kolei przyjąć, że w poemacie dochodzi do głosu zdwojona podejrzliwość wobec ciała, to należy podkreślić, że manifestowałyby się tu również obsesyjna nim fascynacja – właściwa całej epoce i uobecniająca się zwłaszcza we wszelkich aktach wyrzeczeń i umartwień<sup>21</sup>, jak też właśnie w modelu potrydenckich rekolekcji<sup>22</sup>. Ostrożne twierdzenie Bohuszewicza, iż tekst „pracuje” na rzecz ideologicznych nieoczywistości (s. 225–227), może wydać się w tej sytuacji tyleż fortunną puentą, co konkluzją o „wyrafinowaniu” / „podwójnej mowie” dzieła Twardowskiego (s. 225–226), z którą autor polemizuje.

Iwona Słomak

**Heliodor – Rubinkowski – Twardowski**

**Three romances in the light of body and sexuality**

Summary

The author suspiciously analyses the work by Paweł Bohuszewicz on the Polish Baroque romance. She brings the narratological method closer, yet presents a series of doubts and objections against the means of using „fashionable” contemporary humanist works in the work in question. References to Baudrillard’s conception seem unconvincing. Equally unsuccessful was the usage of Foucault’s knowledge about body in Baroque works since their main qualities are more accurately defined by the context of Ignatian or Teresian corporality. One should also question the genealogical findings achieved by Bohuszewicz, whose conception of literary genres is a combination of old arrangements with too modern ideas, as a result of which still binding conceptions by Opacki and others were not taken into consideration.

Iwona Słomak

**Héliodore – Rubinkowski – Twardowski**

**Trois « romances » envers le corps et la sexualité**

Résumé

L'auteur soumet à une analyse critique la dissertation de Paweł Bohuszewicz sur le roman baroque polonais. Elle présente la méthode narratologique de l'auteur et pointe de nombreux doutes concernant l'emploi des oeuvres « en vogue » des sciences humaines dans la dissertation. Les évocations de la conception de Baudrillard, l'application du savoir de Foucault sur le corps dans les écrits baroques sont peu concluant, surtout que leurs propriétés essentielles sont expliquées mieux par le contexte du corps ignatien ou thérésien. Il faut également jeter le doute sur les résultats génologiques de Bohuszewicz, dont la conception des genres littéraires est un amalgame des théories anciennes et des idées trop modernes ; par conséquent la pensée, toujours actuelle, d'Ireneusz Opacki et d'autres chercheurs y manque.